

GWIAZDA POLARNA

Czytelnicy ratują
"Gwiazdę"
czytaj
str. 5

Pojedynczy egz: w USA \$1.25 w Kanadzie \$1.75

PUBLISHED WEEKLY IN STEVENS POINT, WISCONSIN

No. 25 Rok 83 Sobota, 22 czerwca 1991

Pozwólcie mu leczyć

ANNA OSTRZYCKA i MAREK RYMUSZKO



narii, pomagający bezinteresownie ludziom (pobierał opłatę tylko za preparat) zaszkodził swoim pacjentom, co umożliwiłoby postawienie go przed sądem. Dowodów takich zabrakło. Mimo to prokurator sporządził akt oskarżenia, inicjując serię procesów przeciwko "znachorowi", któremu zarzucił, że uprawia swoją działalność bez uprawnień przewidzianych ustawą o zawodzie lekarza. Na szczęście sądy okazały w tej sprawie znacznie więcej zdrowego rozsądku i zwykłej ludzkiej wrażliwości. Zapadły orzeczenia uniewinniające oskarżonego i umarzające w stosunku do jego osoby postępowanie.

weterynaryjną. Powiat był rozległy, 70 km z północy na południe i 30 ze wschodu na zachód. Ściągała tu ludność z różnych stron Polski.

Zaobserwował wnet rzecz dziwną i niepokojącą zarazem: w niektórych wsiach bydło nie chciało jeść nawet pięknej trawy, zimą zaś, mimo że po uszy leżało w sianie, chudło i zdychało z głodu. Gdzie indziej za to pożerało nawet badyle i przegniłe szmaty. Wiele zwierząt padało, a stosowanie dostępnych środków nie dawało efektów. Co gorsza, chorowali też na tych terenach ludzie.

— Gnębiło mnie to — wspomni po latach. — Zastanawiałem się, jak temu zapobiec. I

ju myszach. Gryzonie, którym przednio podawano chlorek kobaltowy — po odizolowaniu w szczelnie zamkniętych klatkach żyły czternaście minut, podczas gdy pozostałe tylko dziesięć minut.

W początkach lat siedemdziesiątych Tadeusz Podbielski obronił na Wydziale Weterynaryjnym Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu pracę doktorską właśnie z mikroelementów. W niczym nie ułatwiło mu to jednak starań o wprowadzenie jego preparatów do arsenału środków współczesnej medycyny. Obecnie dobiega 90 lat, co siłą rzeczy ogranicza jego aktywność. Nadal jednak

nie znaczy to, że preparaty TP są "dobre na wszystko". Nie znaleziono, jak dotąd, specyfiku, który stanowiłby panaceum na każdą chorobę. Z drugiej jednak strony faktem pozostaje, że TP-1 i TP-2 pomogły wielu chorym. Dlatego żał, że okupiona ogromnym wysiłkiem walka o ich oficjalny leczniczy certyfikat ciągle jeszcze nie dobiegła końca.

P.S. Z myślą o czytelnikach zainteresowanych nawiązaniem kontaktu z dr. T. Podbielskim podajemy jego adres: Międzyrzecz Wielkopolski, Województwo Gorzowskie, ul. Staszica 5, tel 24-71.

Do zobaczenia
w Czestochowie!



Jest to historia człowieka, który czterdzieści lat swojego życia poświęcił niesieniu pomocy ludziom chorym, na których oficjalna medycyna nierzadko położyła krzyżyk. To także opowieść o tym, jak wszechpotężna biurokracja przywiązana do utartych schematów myślenia, potrafi niweczyć czyjs wieloletni trud i skazywać na środowiskowy ostracyzm.

Pisano o nim wielokrotnie — nie zawsze w sposób przemyślany i odpowiedzialny. Wydrukowany przed 25 laty w "Gazecie Zielonogórskiej" artykuł "Kim jesteś, doktorze P?", którego autor nie dotrzymał słowa i ujawnił nazwisko oraz adres bohatera publikacji spowodował, że dom dr. Tadeusza Podbielskiego w Międzyrzeczu Wielkopolskim zaczęły

17 lat, intensywnie przy tym zajmując się gospodarstwem.

Jako lekarz weterynarii nie miał prawa leczyć ludzi. Chciał więc sprawę skonfrontować z medycyną, zalegalizować swoją działalność. Miał nadzieję, że uda mu się dopiąć celu, gdyż nie czerpał z niej zysków. Pragnął jedynie, by to, do czego doszedł, służyło człowiekowi. Ale medycyna oficjalna nie kwapiła się z wyciągnięciem ku niemu ręki.

Nie wiedział, jak całą rzecz

oblegać tłumy. Ciężko chorzy ludzie stali pod drzwiami i oknami dzień i noc, błagając o pomoc. Aplikowane przez dr. Podbielskiego preparaty zawierające mikroelementy przyniosły mu nie tylko rozgłos ale również ściągnęły na głowę poważne kłopoty. Pewnego dnia — było to przed dwudziestu pięciu laty właśnie — w jego mieszkaniu zjawiała się milicyjna ekipa. Zarekwirowano ponad tysiąc listów z podziękowaniami od chorych oraz gruby brulion dr. Podbielskiego z jego osobistymi notatkami.

Przez kilka miesięcy prokurator i funkcjonariusze MO wychodzili ze skóry, by w stosie korespondencji oraz innych zapiskach znaleźć dowód na to, że prowincjonalny lekarz wetery-

narstwa (Proszę nas, panie doktorze, nie przekonywać do pańskiej metody; my jesteśmy do niej przekonani na przykładzie naszych pacjentek") jednak sprawa utknęła rychło w martwym punkcie, gdyż uznano, że preparat trzeba najpierw gruntownie zbadać, a klinika miała trudności z otrzymaniem soli kobaltu, miedzi i żelaza w tzw. formie czystej. W końcu zaś okazało się, iż do przeprowadzenia badań brakuje odpowiednich warun-

Doktorowi Podbielskiemu pozostaje do dziś przede wszystkim wdzięczność chorych oraz wsparcie takich, jak on entuzjastów ze środowiska lekarskiego. Dla Ministerstwa Zdrowia, dla ekspertów z Komisji Leków pozostaje nadal tylko "sędziwym upartym konowalem" — jak był to uprzejmy określić jeden z resortowych urzędników w prywatnej rozmowie z reporterem przed siedmiu laty. Tak traktowano przez długie lata i traktuje się nadal człowieka, który w 1977 r. na swoje preparaty z mikroelementami określone jako **biogenny stymulator** otrzymał oficjalny patent i stosuje je do dziś z pożytkiem dla chorych.

Wielka przygoda dr. Tadeusza Podbielskiego z mikroelementami, a później pasja jego życia, zaczęła się po drugiej wojnie światowej. Miał w tym czasie za sobą piękną kartę okupacyjną działającą w ruchu oporu, pomagał jeńcom w ucieczkach z obozów.

W 1945 r. jako lekarza weterynarii oddelegowano go na Ziemię Zachodnie, by zorganizował tam państwową służbę

... elementów i ich wpływu na wzrost nowotworów jest otwarta i że istnieją podstawy do naukowego zbadania hipotez lekarza weterynarii, T. Podbielskiego. Jeżeli w tej sytuacji aplikowane chorym mikroelementy przynosiły im ulgę (vide zeznania świadków oraz liczne listy dziękczynne, a nawet wystawiane przez lekarzy recepty na specyfiki produkowane przez oskarżonego ..., jeśli leczenie tych chorych poparte było doświadczeniami na zwierzętach, to trudno przyjąć, aby

wówczas przyszło mi do głowy, że tutejszej glebie musi czegoś brakować.

W 1950 r. pobrał próbki gleby, trawy, siana i wody. Badania przeprowadzone w Instytucie Uprawy i Nawożenia w Poznaniu potwierdziły jego przypuszczenia. W dostarczonych próbkach nie znaleziono kobaltu, brak było też innych potrzebnych biopierwiastków.

Skłoniło to dr. Podbielskiego do podawania bydłu preparatów miedziowych, jednak poprawa nie była zadawalająca. Wreszcie zdobył kobalt — uważany wówczas za środek toksyczny i nie stosowany w lecznictwie. Przygotowany roztwór sprawdził na sobie. Sekundowała mu w tym żona, wierna towarzyszka życia i pracy. Dawka była właściwa!

Zaczął wypróbowywać preparat na zwierzętach. I oto stał się "cud". Konię i krowy, świnie i owce odzyskiwały apetyt, przybierały na wadze, w przypadku krów wydatnie poprawiała się ich mleczność.

Jednocześnie zaobserwował,

Ciąg dalszy na str. 7

Ugram... badania laboratoryjne podjął na własny koszt. Uzyskane wyniki wskazywały na wpływ śladowych ilości kobaltu na przedłużenie okresu przeżycia myszy obciążonych spontanicznymi nowotworami. Myszy, którym podawano roztwór soli kobaltowej nie chudły i do końca życia wykazywały normalną ruchliwość. Inne eksperymenty wskazywały, że

W CZĘSTOCHOWIE.
Ciąg dalszy ze str. 1

Ojcu świętemu za to, że znalazł czas na spotkanie ze mną przy tak napiętym programie polskiej pielgrzymki" — powiedział po tym spotkaniu przewodniczący Unii Demokratycznej — "Wyrażam też swą wdzięczność księdzu prymasowi, który zapraszając mnie napisał, iż dostrzega potrzebę takiego spotkania Papieża z pierwszym, premierem III Rzeczypospolitej."

Na warszawskiej Agrykoli Jan Paweł II odprawił mszę, w której uczestniczyło 300 tys. wiernych, w tym przywitani przez Papieża parlamentarzysty czescy i słowaccy. Papież

dokonał też beatyfikacji franciszkanina Rafała Chylińskiego. Z naporem tłumy nie radziła sobie na Agrykoli nawet służba porządkowa. Jedyne harcerze byli wszędzie — gotowi podać kubek wody z manierki. Tłok był taki, że ręce do oklasków wznoszono ponad głowami

Te ostatnie dwa dni były z pewnością wyjątkowe. Papież odniósł zwycięstwo, mimo że wielu obawiało się iż warszawska msza może być niewypałem. Przyszło jednak kilkaset tysięcy osób i to co słyszał było najczęściej, to słowa: "Do zobaczenia w Częstochowie!"

S O B Ó T K A

Ciąg dalszy ze str. 1

biorą dogorywające ognie i roznoszą po polach i wsadzają te głównie w kapustę i w kartofle, konopie, żeby je nie toczyły robaki. Zbierają popiół i w domu z pokrzywą go mieszają. Proszek ten dają bydłu do żłobu na wilię Bożego Narodzenia, żeby na krew nie chorowało... W Dwerniku na Sobótce chłopcy i dziewczęta ogień rozpalają i wkoło niego biegają, jeden za drugim. Czasem skaczą przezeń. Na św. Jana opasują się wszyscy starzy i młodzi czornobylem (bylica) ażeby ich krzyże nie bolały...

Obrzęd sobótkowy celbrowa-

ny dzisiaj w szczątkowej formie ma raczej charakter wieczornego spotkania młodzieży przy ognisku. Na św. Jana zapala się ogniska, śpiewa piosenki, tańczy, czasem popija trunki. Ta najkrótsza, tajemnicza i romantyczna noc przestała być tajemniczym, czarodziejskim wieczorem. Ale czy naprawdę? Czyż można sobie wyobrazić coś bardziej romantycznego niż cichą noc czerwcową, płonące ogniska, zapach ziół i kwiatów polnych, gorejące gwiazdy na błękitnym niebie...

Zakochane pary o północy szukają kwiatu paproci. Zakwita raz, tylko raz biały kwiat... pojawia się tylko na parę chwil... Kto ujrzy ten czarodziejski kwiat będzie szczęśliwy i bogaty.

Pozwólcie mu leczyć

Ciąg dalszy ze str. 1

że w zagrodach, gdzie chorowały zwierzęta, niedomagali też ludzie, dzieci były opóźnione w rozwoju. Skoro preparat pomagał zwierzętom, dlaczego nie miał pomóc człowiekowi?

Zadecydowały dwa przypadki, które pamięta dokładnie do dziś. Pewnego dnia pojechał na wezwanie rolnika, którego krowa złamała nogę. Badając ją nie po raz pierwszy skonstatawał, że zwierzę ma bardzo kruche kości — znaczy w organizmie brakuje wapnia i fosforu. Po zrobieniu "opatrunku" zajrzał do mieszkania, gdzie zobaczył trzymiesięczne chore dziecko, ze zmarszczkami jak u starca, wycieńczone gorączką, wymiotujące. Jego matka uskarżała się od dawna na silne bóle głowy, występowały też zaparcia. Organizm był najwyraźniej zatruty; brakowało mu składników niezbędnych do prawidłowej przemiany materii. Powiedział sobie: trudno ryzyk - fizyk i zaordynował mikroelementy TP-1. Poprawa zdrowia u małego i matki zaznaczyła się już po kilku dniach, a co ważniejsze okazała się trwała.

Potem leczył mikroelementami psa pewnego wojskowego,

ruszyć z miejsca. Nawet jego przyjaciel lekarz-chirurg uznał sprawę za trudną. Pomógł jednak dotrzeć do Instytutu Onkologii w Warszawie.

— Tam odpowiedziano — wspomina dr.Podbielski. — że nie mogą sprawdzać na pacjentach środka, który nie został zbadany na myszkach, królikach itp. I na tym stanęło.

Potem pojawiła się realna szansa przełamania impasu. Związane z nią nadzieje były tym większe, że przypadków powrotu do zdrowia — po stosowaniu preparatu z mikroelementami — było coraz więcej. Obserwacje dowodziły na przykład, iż ordynowane przez dr.Podbielskiego sole pierwiastków śladowych korzystnie wpływają na ogólną przemianę materii, okazują się pomocne przy niedokrwistości, schorzeniach przewodu pokarmowego i wielu innych dolegliwościach. W opracowaniu "Korzystne wyniki stosowania mikroelementów u zwierząt i ludzi" wyczerpująco udokumentował i przedstawił szesnaście takich przypadków. Oficjalna medycyna nadal jednak rygorystycznie broniła weterynarzowi wejścia na teren zawarowany jedynie dla niej.

ków. Podobnym fiaskiem skończyła się współpraca z Kliniką Endokrynologiczną Akademii Medycznej w Łodzi, gdzie wstępnie zgodzono się na eksperymenty, a później z nich zrezygnowano.

Z listów do dr.Podbielskiego: "Otrzymałem w lipcu ub.r. komplet roztworów Pana Doktora od kolegi, z którym mieszkalem w jednym pokoju w sanatorium...Byłem bardzo poważnie chory na serce i ciśnienie tętnicze. Miałem dwa razy wylew krwi... Kilkakrotnie przeszedłem ataki serca, karetka pogotowia zabierała mnie do szpitala. Leżałem w sali reanimacyjnej. Od czasu, jak używam roztwory TP-1 i TP-2 nie miałem ani jednego ataku serca, a ciśnienie utrzymuje się w normie."

"Upłynęło już sporo czasu od chwili, kiedy byłem ze swoim mężem i kuzynem u Pana Doktora. Przyjmujemy preparat i są już duże postępy w naszym zdrowiu, z czego jesteśmy bardzo zadowoleni. Pijemy również pokrzywę i słomę owsianą, które zawierają naturalny kobalt. Będąc u Pana Doktora i widząc jakie procesy chorych Pana nawiedzają, mieliśmy łzy w oczach. Jest Pan szlachetnym człowiekiem i czyni Pan tyle dobrego dla ludzi chorych, którzy potrzebują pana pomocy" (korespondencja z Kana-

w działaniu oskarżonego mieściła się taka doza społecznego niebezpieczeństwa, by wymagało to jego represjonowania. Trudno także zgodzić się z twierdzeniami rewizji prokuratora, że wysoka szkodliwość czynu oskarżonego wynika z faktu, iż chorzy, stosując środki aplikowane przez T.Podbielskiego unikali leczenia szpitalnego. Właściwością człowieka chorego ... w dodatku chorego na raka, jest ochrona swojego zdrowia wszelkimi środkami, jakie są mu dostępne. Skoro do oskarżonego zgłaszali się ludzie nieuleczalnie chorzy i uzyskiwali po stosowaniu jego środka choćby chwilową poprawę, to trudno ocenić postawę oskarżonego jako godną potępienia przez prawo karne.

Ten mądry i dalekowzroczny wyrok, kładący kres represjom, jakim usiłowano poddać dr.Podbielskiego, zapadł w 1968 r.

Czym są zatem w istocie — spytajmy — mikroelementy dr.Podbielskiego?

Najprościej byłoby powiedzieć, że nie jest to lek, lecz właśnie biogeny stymulator, który wzmacnia obronność organizmu oraz działa hamująco w przypadku infekcji i chorób wirusowych (przy żółtaczce zakaźnej wszczepiennej na przy-

preparaty dr.Podbielskiego wyraźnie wpływają na procesy oksydo-redukcyjne, na pełniejsze ukrwienie i to "lepszą" krwią dzięki czemu walka organizmu z drażącą go chorobą staje się skuteczniejsza.

Na szczególną uwagę zasługują badania preparatów T.Podbielskiego podjęte przed laty w Zakładzie Fizjologii Człowieka Instytutu Nauk Biologicznych w Warszawie. Podczas nich przeprowadzono doświadczenia na stu pięćdziesięciu myszkach. Gryzonie, którym uprzednio podawano chlorek kobaltowy — po odizolowaniu w szczelnie zamkniętych klatkach żyły czternaście minut, podczas gdy pozostałe tylko dziewięć minut.

W początkach lat siedemdziesiątych Tadeusz Podbielski obronił na Wydziale Weterynaryjnym Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu pracę doktorską właśnie z mikroelementów. W niczym nie ułatwiło mu to jednak starań o wprowadzenie jego preparatów do arsenału środków współczesnej medycyny. Obecnie dobiega 90 lat, co siłą rzeczy ogranicza jego aktywność. Nadal jednak

na miarę swoich sił i możliwości stara się wyjść naprzeciw potrzebom cierpiących.

Dziwny i uparty weterynarz z Międzyrzecza Wielkopolskiego, jedna z najciekawszych i najbardziej znaczących postaci w historii polskiej medycyny naturalnej — rzecz to bezsporna, pomaga ludziom. Świadczą o tym listy od pacjentów, powiadamiających go o poprawie stanu zdrowia, do których niezadko załączone są wyniki badań klinicznych. Oczywiście nie znaczy to, że preparaty TP są "dobre na wszystko". Nie znaleziono, jak dotąd, specyfiku, który stanowiłby panaceum na każdą chorobę. Z drugiej jednak strony faktem pozostaje, że TP-1 i TP-2 pomogły wielu chorym. Dlatego żal, że okupiona ogromnym wysiłkiem walka o ich oficjalny leczniczy certyfikat ciągle jeszcze nie dobiegła końca.

P.S. Z myślą o czytelnikach zainteresowanych nawiązaniem kontaktu z dr.T.Podbielskim podajemy jego adres: Międzyrzecz Wielkopolski, Województwo Gorzowskie, ul. Staszica 5, tel 24-71.

Do zobaczenia w Częstochowie!

który przyprowadził do niego swą sukę z zamiarem jej uspienia. Miała na sutku guz wielkości gęsiego jaja. Podbielski zaproponował, by poczekać ze śmiercionośnym zastrzykiem, podawać natomiast przez pewien czas wliczycy do wody dawkę preparatu z mikroelementami. Po tygodniu pies "ożył", a guz wyraźnie zmalał. Pobrany wycinek wykazał, że był to złośliwy nowotwór.

Właśnie wtedy sanitariusze namówili dr. Podbielskiego, by pojechał do ciężko chorej kobiety. Zapis w jej karcie szpitalnej brzmiał: "Carcinoma Corporis Uteri" — rak macicy. Niewiasta nie podnosiła się już z łóżka, cierpiała ostre bóle, głośno jęczała. Wcześniejsze naświetlania okazały się nieskuteczne. Głęboko poruszony nieszczęściem weterynarz namówił domowników, by w podawanej pacjentce wodzie rozpuszczać pewną dawkę preparatu z mikroelementami. Już po trzech dniach przyjmowania TP-1 chora zaczęła sama wstawać, a bóle rychło ustąpiły. Żyła jeszcze — to wiadomość pewna, dokładnie sprawdzona 17 lat, intensywnie przy tym zajmując się gospodarstwem.

Jako lekarz weterynarii nie miał prawa leczyć ludzi. Chciał więc sprawę skonfrontować z medycyną, zalegalizować, swoją działalność. Miał nadzieję, że uda mu się dopiąć celu, gdyż nie czerpał z niej zysków. Pragnął jedynie, by to, do czego doszedł, służyło człowiekowi. Ale medycyna oficjalna nie kwapiła się z wyciągnięciem ku niemu ręki.

Nie wiedział, jak całą rzecz

I właśnie wtedy pojawił się wspomniany cień szansy. Ponieważ wszystkim zgłaszającym się doń chorym z nowotworami dr. Podbielski — ordynując swoje preparaty bezwzględnie nakazywał równoległe leczenie w instytucie onkologii, niekiedy wręcz ich do tego zmuszał pod groźbą odmowy udostępnienia mikroelementów (wówczas już powstał drugi preparat, TP-2, silniejszy i wzbogacony o kolejne składniki) kilka pacjentek z Gliwic, które wcześniej zawiesiły terapię w tamtejszym Instytucie Onkologii, pod wpływem "znachora" podjęło ją na nowo. Lekarze, do których się zgłosiły, nie potrafili ukryć zaskoczenia. Byli przekonani, że pacjentki te dawno nie żyją (ich teczki były odłożone na półkę). Kiedy zaś usłyszeli o zażywaniu mikroelementów doktora z Międzyrzecza wystosowali do niego list zapraszający do współpracy. Podpisał go ówczesny dyrektor Oddziału Onkologii w Gliwicach, dr. J.S. — Niestety i tym razem skończyło się na niczym.

Podbielskiego zapewniono wprawdzie o poparciu ("Proszę nas, panie doktorze, nie przekonywać do pańskiej metody; my jesteśmy do niej przekonani na przykładzie naszych pacjentek") jednak sprawa utknęła rychło w martwym punkcie, gdyż uznano, że preparat trzeba najpierw gruntownie zbadać, a klinika miała trudności z otrzymaniem soli kobaltu, miedzi i żelaza w tzw. formie czystej. W końcu zaś okazało się, iż do przeprowadzenia badań brakuje odpowiednich warun-

dy).

Z uzasadnieniem wyroku Sądu Wojewódzkiego w sprawie dr. Tadeusza Podbielskiego oskarżonego o stosowanie niedozwolonych praktyk paramedycznych wbrew ustawie o zawdzie lekarza — wyroku, mocą którego sąd ten oddalił rewizję prokuratora od wcześniejszego orzeczenia sądu powiatowego, umarzającego postępowanie: *W dobie, gdy nie ma jeszcze pewnych i skutecznych środków przeciwnowotworowych, a dany środek jeszcze nie zalegalizowany — pomaga, sąd wojewódzki nie dopatruje się winy oskarżonego, mimo braku uprawnień medycznych ... Umarzając postępowanie sąd pierwszej instancji kierował się m.in. tym, że oskarżony działał bezinteresownie, nie żądając zapłaty za stosowane preparaty, że kierował się pobudkami humanitarnymi, wierząc, że stosowane przez niego leki przynoszą ludziom ulgę, na co miał dowody w postaci licznych listów z podziękowaniami od chorych.... Sprawa stosowania mikroelementów i ich wpływu na wzrost nowotworów jest otwarta i że istnieją podstawy do naukowego zbadania hipotez lekarza weterynarii, T. Podbielskiego. Jeżeli w tej sytuacji aplikowane chorym mikroelementy przynosiły im ulgę (vide zeznania świadków oraz liczne listy dziękczynne, a nawet wystawiane przez lekarzy recepty na specyfiki produkowane przez oskarżonego ..., jeśli leczenie tych chorych poparte było doświadczeniami na zwierzętach, to trudno przyjąć, aby*

krad kuracja trwa przeciętnie kilka tygodni, natomiast jeśli łączy się to z podawaniem preparatów TP, okres jej można skrócić do 10-14 dni).

Kiedy dr. Podbielski zaczął stosować swoje preparaty, obserwując jak dzieciom opóźnionym w rozwoju wyrzynały się zęby, cofała łamliwość kości i zaczynały one chodzić, nabrał przekonania, że ma do czynienia z zamkniętym cyklem: gleba — pasza — bydło — pokarm — człowiek. Od tamtego momentu dzieli go dziś czterdzieści lat. Lat nadziei, wyteżonej pracy, podczas których "uderzał" do licznych klinik i sław medycznych, zabiegając o podjęcie kompleksowych badań, które mogłyby potwierdzić skuteczność soli kobaltu. Proponował, by przeprowadzić je m.in. na terenach, gdzie występuje niedobór kobaltu, aby dodawać go do soli kuchennej, tak jak się to robi z jodem. Usłyszał, że badania nad jodem trwały 20 lat...

Ograniczone z natury rzeczy badania laboratoryjne podejmował na własny koszt. Uzyskane wyniki wskazywały na wpływ śladowych ilości kobaltu na przedłużenie okresu przeżycia myszy obciążonych spontanicznymi nowotworami. Myszy, którym podawano roztwór soli kobaltowej nie chudły i do końca życia wykazywały normalną ruchliwość. Inne eksperymenty wskazywały, że

W CZĘSTOCHOWIE.
Ciąg dalszy ze str. 1

Ojcu świętemu za to, że znalazł czas na spotkanie ze mną przy tak napiętym programie polskiej pielgrzymki" — powiedział po tym spotkaniu przewodniczący Unii Demokratycznej — "Wyrażam też swą wdzięczność księdzu prymasowi, który zapraszając mnie napisał, iż dostrzega potrzebę takiego spotkania Papieża z pierwszym, premierem III Rzeczypospolitej.

Na warszawskiej Agrykoli Jan Paweł II odprawił mszę, w której uczestniczyło 300 tys. wiernych, w tym przywitani przez Papieża parlamentarzysty czescy i słowaccy. Papież

dokonał też beatyfikacji franciszkanina Rafała Chylińskiego. Z naporem tłumy nie radziła sobie na Agrykoli nawet służba porządkowa. Jedynie harcerze byli wszędzie — gotowi podać kubek wody z manierki. Tłok był taki, że ręce do oklasków wznoszono ponad głowami

Te ostatnie dwa dni były z pewnością wyjątkowe. Papież odniósł zwycięstwo, mimo że wielu obawiało się iż warszawska msza może być niewypałem. Przyszło jednak kilkaset tysięcy osób i to co słyhać było najczęściej, to słowa: "Do zobaczenia w Częstochowie!"

S O B Ó T K A

Ciąg dalszy ze str. 1

biorą dogorywające ognie i roznoszą po polach i wsadzają te głównie w kapustę i w kartofle, konopie, żeby je nie toczyły robaki. Zbierają popiół i w domu z pokrzywą go mieszają. Proszek ten dają bydłu do żłobu na wilije Bożego Narodzenia, żeby na krew nie chorowało... W Dwerniku na Sobótce chłopcy i dziewczęta ogień rozpalają i wkolo niego biegają, jeden za drugim. Czasem skaczą przezeń. Na św. Jana opasują się wszyscy starzy i młodzi czornobylem (bylica) ażeby ich krzyże nie bolały... Obrzęd sobótkowy celbrowa-

ny dzisiaj w szczątkowej formie ma raczej charakter wieczornego spotkania młodzieży przy ognisku. Na św. Jana zapala się ogniska, śpiewa piosenki, tańczy, czasem popija trunki. Ta najkrótsza, tajemnicza i romantyczna noc przestała być tajemniczym, czarodziejskim wieczorem. Ale czy naprawdę? Czyż można sobie wyobrazić coś bardziej romantycznego niż cichą noc czerwcową, płonące ogniska, zapach ziół i kwiatów polnych, gorejące gwiazdy na błękitnym niebie...

Zakochane pary o północy szukają kwiatu paproci. Zakwita raz, tylko raz biały kwiat... pojawia się tylko na parę chwil... Kto ujrzy ten czarodziejski kwiat będzie szczęśliwy i bogaty.